Nro 164. ROK 1845. SOBOTA 19 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 3, 795	+ 11, 0	4, 41	PPn. Zachodni mocny	Pochmurno	Deszcz
18	2	3 811	+ 11, 3	4, 93	Pn. Zachodni ,,	,,	Deszcz
	10	3 643	+ 12, 8	5, 83	PPn. Zachodni średni	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 15 *Lipca.* —

Rada Administracyjna Królestwa, w wykonaniu woli N. Pana, JO. Xciu Namiestnikowi Królestwa oznajmionéj, postanowiła iż dotychczasowa osada wiejska Puławy, w gubernii i pow. Lubelskim sytuowana, gdzie obecnie mieści się Instytut Rządowy Alexandryński wychowania panien, odtąd nazywać się ma Nowa-Alexandrya.

*Warszawski Ober-Policmajster.**) W N. 16 z d. 16 Stycz. *Gaz. Polic.*, zamieszczonem zostało uwiadomienie, że dla zapobieżenia rozlicznym nadużyciom, jakie się dopuszczają powożący dorożkami, a mianowicie dla ustanowienia kontrolli zarabianych pieniędzy, zaprowadzony zostanie zwyczaj, w innych miastach za granicą od dawna praktykowany, udzielania karteczek przez powożących dorożkami, osobom ich wynajmującym. Gdy już obecnie wszyscy dorożkarze przepisaną opłatę na rok bieżący do kassy ekonomicznéj wnieśli, przeto urządzenie wspomnione z dniem 17 b. m. wejdzie w wykonanie. Karteczki rzeczone (na których wyobrażona jest Syrena, jako herb m. Warszawy, oraz wyrażone: Ner dorożki, cena kursu, miesiąc i rok bieżący) są dwojakie: jedne na zł. 1, a drugie na gr. 15; na każdej z nich wydrukowany będzie numer dorożki, i co miesiąc zmiana onych nastąpi, o czém publiczność przez gazety wiadomość otrzyma. Powożący dorożkami obowiązani są, pod jak najsurowszą karą Policyjną, zaraz po odebraniu zapłaty, doręczyć je passażerom, odpowiednio do należytości jaką otrzymali, jak np.: za jeden kurs jazdy, jedną karteczkę za zł. 1, za dwa kursa, dwie takież karteczki; za jednę godzinę 2 karteczki złotowe, za 2 godziny 3 karteczki takież, oraz jedną za groszy 15, i tak daléj. Karteczek wspomnionych przysposobioną jest potrzebna ilość, takowych po cenie $1/2$ kop. (gr. 1) za sztuk 30 w biurze Policyi nabyć można. Właściciele dorożek powinni niebawnie zaopatrzyć się w one, i każdodziennie oddawać je powożącym, a po powrocie ich z miasta przy obrachunku pozostałe odbierać. Gdyby okazało się, że powożący dorożką nie miał karteczek z winy właściciela dorożki, tenże za pierwszym razem karze pieniężnéj ulegnie, a za powtórzeniem tego uchybienia, prawo trudnienia się takiem zarobkowaniem utraci. Urządzenie niniejsze rozciąga się nietylko do samych służących, lecz i do właścicieli, którzy powożą dorożkami. Aby passażerowie nie byli narażeni na zamitrężenie czasu, przez niespieszne udzielanie im karteczek, właściciele dorożki dopilnować są w obowiązku, iżby ludzie ich mieli zawsze zawieszone je przy woreczkach z pieniądzmi, oddzielnie złotowe, a oddzielnie 15 groszowe.—Przepis powyższy ma na celu dogodność publiczną, zasłonienie właścicieli dorożek od znacznych strat, jakie obecnie ponoszą przez nierzetelność swych ludzi i nakoniec ujęcie tych ostatnich w karby porządku, oraz zatamowanie im korzyści z nieprawych zysków, za pomocą których oddawać się zwykli pijaństwu i bałamuctwu, czemu wszakże przy ścisłym dozorze Policyi, nie zawsze dotąd skutecznie zapobiedz można było. Za granicą skutku pomienionego przepisu publiczność ściśle przestrzega, i o ile wiadomo, nie zdarza się, iżby passażer nie żądał karteczki od dorożkarza na daną mu zapłatę. Władza policyjna tutejsza aż nadto jest przekonaną, że mieszkańcy Warszawy również do onegoż zastósować się raczą, i dla tego uprasza, iżby za każdą należytość zapłaconą dorożkarzowi żądano od niego wydania ustanowionéj karteczki, którą następnie przez przedarcie zniszczyć należy. W przypadku zaś, jeżeli passażer dozna jakiéj

(*) Rozporządzeniem tém dawno już cieszy się Berlin; — ani wątpić że i u nas w Krakowie pożądany otrzyma skutek. *P. R.*

nieprzyjemności od powożącego dorożką z zniszczeniem tejże karteczki wstrzymać się powinien, i takową przy zanoszeniu skargi, w biórze Policyi złożyć jest obowiązany. Władze policyjne podrzędne otrzymały rozkaz baczenia iżby skutek ogłaszającego się urzędzenia zapewniony został.—Jenerał-Major, *Abramowicz*,—Sekretarz, *Kwieciński*.

— *Paryż* 6 *Lipca*. —

Król i rodzina królewska opuścili wczoraj Neuilly i założyli rezydencyę w zamku Trianon.

Półurzędowy *Messager* zawiera następującą wiadomość: Rząd otrzymał wiadomość z Rzymu, że negocyacye polecone panu Rossi, osiągnęły swój cel. Kongregacya jezuitów przestanie we Francyi istnieć, członkowie rozejdą się; ich domy zostaną zamknięte, a ich nowicyaty rozwiązane.

W tych dniach umarli w Paryżu; wdowa po wynalazcy balonów Mongolfier w wieku lat 111 i kamerdyner Napoleona, Constant.

Z Algieru nadeszły pod dniem 25 czerwca wiadomości. *Journal l' Algerie* pisze: Po wielu rozprawach i układach cesarz marokański kazał nakoniec zawiadomić pełnomocników francuzkich w Marokko, że zawarty dnia 18 marca w Lalla Magrnia traktat między jenerałem Delarue, Sid Hamidą i Sid el Kadir el Salui ratyfikować postanowił. Oznaczony do ratyfikacyi termin upłynął dnia 18 czerwca. Jenerał Delarue oczekiwany był między 12 i 15tym w Tangierze. P. Leon Roche znajdował się dnia 11 w Larasz, aby się porozumieć z Bu Selamem względem uskutecznienia ratyfikacyi przed dniem 18 czerwca. Główny powód, przytoczony przez cesarza na usprawiedliwienie odmówienia ratyfikacyi jest ten, że go traktaty z innemi europejskiemi mocarstwami obowięzują, aby ich stosunki handlowe uważane były na równi ze stosunkami narodu najbardziéj uprzywilejowanego, i że jest przekonany, iż teraz wszystkie mocarstwa wymagać będą na granicach morkich tych samych przyzwoleń, jakie traktat zapewnia Francyi na granicy lądowéj. Ta trudność zapewnie usuniętą została.

W tymże dzienniku czytamy: Cesarz marokański przesłał w pierwszych dniach maja jednego z swych dowódców, Ben Abd Sadoka, do Abd-el-Kadera, aby mu oświadczyć, że teraz ostateczny pozostaje mu wybór, albo do Fezu lub Marokku przybyć, albo udać się gdzie go ręka Boska zaprowadzi, jego bowiem obecność w położonych blizko granicy górach Rif, kompromituje stosunki cesarza z Francyą, i teraz właśnie spowodowała jenerała Delarue do energicznych przedstawień. Abd el-Kader był wówczas bardzo chory; cierpiał gwałtowne zapalenie w piersiach. Odpowiedział on Ben Abd Sadokowi: »Ziemia należy do Boga; a ja jestem niewolnikiem jego. W téj chwili jestem chory i pozostaję gdzie jestem.« Ta odpowiedź nie zaspokoiła cesarza, gdyż chciał Francyi zadosyć uczynić i zarazem uniknąć użycia oręża przeciw muzułmańskiemu Marabutowi. Uciekł się przeto do innego środka, aby się pozbyć Abd-el-Kadera. W tym samym czasie, kiedy najznakomitszych Szejków krainy Rif wezwał do siebie, obsypał ich podarunkami i otrzymał przyrzeczenie, ze zerwą wszelkie związki z Abd-el-Kaderem i jego *smalą*, wysłał Kaida Szefe na czele 100 koni do Rif, dla uważania miejsca deiry Abd-el-Kadera i przecięcia z nią wszelkich związków. Szefe zastał w obozie Emira i naokoło wielką liczbę marokanów, którzy ze wszystkich powiatów państwa przybyli, aby widzieć algierskiego marabuta i prosić go o błogosławieństwo, za co złożyli mu podarunki, jedyne środki utrzymania *deiry*. Na rozkaz Kaida Szefe, oddalili się marokanie, duarowie cofnęli się, i *deira* pozostała odcięta od wszelkich związków z sąsiedniemi pokoleniami, od których otrzymywali potrzebne wiadomości i środki utrzymania. Abd-el-Kader, lubo chory, nie mógł w takiem położeniu długo pozostać. Jednéj nocy oddalił się w towarzystwie tylko kilku sług, i pozostawił swoją familię, swoją *deirę*. Nazajutrz z wielkiem zadziwieniem dowiedział się dowódca marokański, że mu się wyśliznął jego jeniec. Zawiadomił natychmiast o jego ucieczce naczelników sąsiednich pokoleń, a szczególniéj Kaidę-Uszdy, aby się miał na baczności i doniósł o tem co zaszło francuzkiemu jenerałowi Cavaignac. Abd-el-Kader dostał się z łatwością do granicy, znalazł gościnność u Uled Ennar, pół marokańskiego i pół algierskiego pokolenia, tak od Fezu jak od Algieru niezawisłego i na jego czele w przyspieszonym pochodzie wkroczył do Stitten, które zrabował i zburzył. Późniéj, trzymał się prawie bezczynny w powiecie między Dzibel el Amur i Tell; ograniczył się prawie zupełnie na pisaniu listów do swych partyzantów, ale sam bardzo mało był czynny, gdyż dalekim jeszcze jest od wyzdrowienia. Mistrz w sztuce korzystania nawet z nieszczęścia, oświadcza Abd-el-Kader, że pozostawił swoją *deirę* w pomyślnym dla siebie celu; mówi on do algierskich pokoleń: »»Muley Abd-er Rhaman jest ze mną; bo inaczéj czyżbym moją familię i moją deirę w kraju marokańskim pozostawił? Oboje stoją tam w pokoju pod opieką cesarza.«« Zbyt łatwowierne pokolenia przyjmują to objaśnienie jak słowa Koranu, chociaż cesarz Abd-er-Rhaman przesłał rozkaz Kaidzie Szefe, aby korzystał z nieobecności Abd-el-Kadera i jego *deirę* do Fezu przyprowadził. Podpółkownik Caillé przywiózł Marszałkowi Bugeaud instrukcye, aby natychmiast z całą natarczywością ścigał Abd-el-Kadera.

— *Londyn* 4 *Lipca*. —

Rozprawy parlamentowe toczą się nad mniéj ważnemi przedmiotami miejscowego interesu.

Wczoraj, w miejsce p. Somes, niedawno zmarłego członka parlamentu z Darmouth, wybrany został p. Moffat z stronnictwa liberalnego, większością głosów 125 przeciw 111, które otrzymał jego przeciwnik p. Prinsex, konserwatysta.

Bil uposażenia kollegium Maynootskiego, otrzymał sankcyę królewską, i z zwykłemi ceremoniami kommunikowany został izbie wyższéj.

— *Konstantynopol* 18 *Czerwca* —

J. C. W. Wielki xiążę Konstanty, bawi w Stambule *incognito*; w tych dniach miał udać się przez Maltę do Włoch. Wielki admirał Halil Basza uczcił dostojnego gościa ucztą na okręcie *Mahmudie*. — Uroczystość weselna sułtanki skończyła się 12 b. m.; po zachodzie słońca Basza pierwszy raz mógł widzieć swoją cesarską narzeczoną; między rozmaitemi bankietami, Wezyr dał ucztę dla dymissyonowanych starych Baszów; między niemi znajdowali się Chosrew i Hussein Basza, sędziwy Ranf Basza, który 5 razy był wielkim Wezyrem, i Mustafa ulubieniec sułtana Mahmuda. Młody sułtan raczył z niemi jak najuprzejmiéj rozmawiać i przypuścił ich do ucałowania nogi. W pałacu Mehmeda Ali Baszy urządzono także teatrzyk, w którym pierwszy raz sułtan widział widowisko sceniczne, wykonane przez artystów opery Włoskiéj; spodobały się mu chóry, mniéj zaś arye. Więcéj spodobało się sułtanowi widowisko fantasmagoryi, urządzone przez P. Roth z Pesztu. Żeglarz napowietrzny P. Kosmachi, który po trzeci raz puścił się balonem, znikł wraz z nim w powietrzu; obawiają się czy nie doznał w Bosforze tegoż losu, jaki spotkał pierwszego napowietrznego żeglarza Ikara. — Pierwszy tłumacz Porty, Safeti Efendi, ma być mianowany posłem w Berlinie. — Ormianin Jussuf, który przeszedł na religią katolicką, a za to uległ konfiskacie majątku, został teraz przez Portę ułaskawiony. — Osman Basza Dżeddy kazał zamordować Szeika Rumi i jego braci; z téj przyczyny Beduini grożą wtargnięciem do Dżeddy. — W klasztorze Abai w Syryi, Druzowie zamordowali katolickiego xiędza Karlo, i jego zwłoki spalili. Basza turecki przy każdéj okoliczności okazał się przychylnym Druzom.

Rozmaitości.

MOJE KONKURY.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy, patrz N. 158 Gaz. Krak.)

Gości w domu pani Cześnikowéj, była już spora gromada, — cała okolica i wszyscy krewniacy Bóg wie nie zkąd, z Mazowsza, od Pruskiéj granicy, ha nawet i z Litwy; — z dobrego bowiem pochodziła gniazda, ród jéj był znakomity, jak to powyżéj wspomniałem, magnacki; dygnitarzy więc było mnóstwo, trzech kasztelanów, jeden wojewoda. Slub nawet miał dać nie miejscowy proboszcz, ale xiądz biskup Płocki, xiążę Pułtuski, umyślnie na ten uroczysty akt zaproszony.

Pomiędzy tylu znakomitemi personami, ubogi szlachetka, skromną tylko musiałem grać rolę; pomimo tego nie straciłem wcale fantazyi; alboż to i ja dobrym szlachcicem nie byłem? alboż i ja przy Bożéj pomocy i szczęściu nia mógłem z czasem krzesła pozyskać? — Szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie, stare przysłowie powiada; i nie powiada mylnie, ale nawet zbyt skromnie; wszakże ci, co po królach Wazach panowali: Michał Wiśniowiecki i Jan Sobieski, byli szlachtą jak wszyscy inni: króla Sobka ojciec pierwszy dopiero był z rodu senator, a Korybutczyk, chociaż z sławnéj i bogatéj familii pochodził, a nawet od Jagielończyków ród swój wiódł, ubogim był pachołkiem, że zaledwie na konia i żupan starczyło, a o krześle w Senacie, cóż dopiero o tronie, ani się myślało.

Nie mogłem z panną Heleną, pomimo najszczerszéj chęci, ani chwili na osobności pomówić, zawsze ktoś przeszkodził, jeden też jegomość szczególniéj.

Ten jegomość, i z czupryny i z miny poznałeś od razu, że to było jakieś paniątko; ale Boże nas broń od więcéj podobnych! Gdyby nie polska mowa i nie nazwisko, sądziłbyś, że to jakiś cudzoziemiec, niemieckie xiążątko lub markiziątko francuzkie, o których to w owych czasach na dworze kłopotu nie było, i co jedli chleb i ładowali kieszenie nasze złotem, aby potem wyśmiewać nas i przedrzeźniać, że wszystkim było na hańbę i wielkie zgorszenie.

Otóż ten jegomość, ubrany był wcale nie po ludzku, lecz nieprzymierzając, niby owe małpy a też i inne zwierzęta, które to wiodą Włoszyni a na jarmarkach pokazują za szeląg opłaty. Najprzód głowy według starożytnego naszego zwyczaju nie golił, lecz ją pokrył kudłatem sitem, co to nazywają peruką; w miejsce kontusza i żupana wziął francuzki kaftan, krótki, jedwabny, na każdym szwie szychowe taśmy, u ramion różnokolorowe wstążki; westka pod nim jakaś dziwna z mienionéj materyi; daléj pludry czerwone, niebieskie pończochy, i trzewiki na korkach z sprzączkami i także wstążkami przystrojone.

Mniejsza jeszcze ubiór, lecz jego gesta i obyczaje! niewiasta wstydziłaby się tych które robił; zdawało mu się że chory, a więc ustawnie za szczękę się trzymał, rękę do czoła przykładał i za serce się chwytał, niby ono pękało w piersi; nie mówił zaś, jak na szlachcica przystoi, szczerze, wręcz otwarcie, lecz z dziwaczną wytwornością, półgębkiem, niby chciał tajemnicę ze wszystkiego robić.

Poczciwa Ciechanowska szlachta, widząc potwór podobny, wyjść nie mogła z podziwu; jeden z pomiędzy niéj, Skarbnik Nurski, szlachcic staréj daty, podgolony że ledwo garść czupryny na głowie została, wąsaty, zamaszysty, zbliżył się do mnie i zagadnął wskazując na panka:

„Mości Dobrodzieju! a nie mógłżebyś mi powiedzieć, co to za cudzoziemskie zwierzę przymięszało się do nas? jestże to człowiek? czy on je pije i gada jak chrześcianin?“

Roześmiałem się na to pytanie. „Mości Skarbniku, odparłem, toć ten jegomość według świeżéj mody ubrany!“

„Według mody? a niechże mu Bóg nie pamięta! czy Aść ze mnie żartujesz! gdzieby znowu taka moda istniała na świecie! kiedyżby mężczyzna zapomniał co winien sobie i rodzajowi całemu. Mości Dobrodzieju! wszakże on chodzi w trzewikach i na głowę babski kornet zadział.“

„Królowa Jejmość lubi podobny strój, przypomina on jéj dawne lata i ojczystą ziemię; nasi panowie znając to a chcąc się podobać, stósują się do gustu.“

„Ach skurczypałki,“ — mruknął szlachcic po-

kręcając wąsa! — „dałbym ja im podobnie się stroić! cudaki z siebie dla cudzego kaprysu tworzyć! Boże broń nas od mód podobnych! gdzie w nich sens i uczciwość?“ Tu westchnął. „Mogąż tacy panicze jak ich kontuszowi ojcowie, Zamojscy, Chodkiewicze, Potoccy, rycersko stawać do boju? wiatr by zdmuchnął z pola, cóż dopiero tatar lub turek! Boże broń nas powtarzam! albo złym będę prorokiem. Piławickie klęski przypomną się niejednokrotnie krajowi.“

Poczciwy Skarbnik, na nieszczęście *reipublicae* naszéj, dobrym był prorokiem! Wiecie Mości panowie jakie *calamitates* utrapiły panowanie Jana Kazimierza: Szwed kraj udręczał, daléj turek, i tatar, i Siedmiogrodzianin i inni, każdy co chciał tylko — a jaka tego przyczyna? nie słabsi byliśmy jak za Batorego lub Zygmuntów, stan rycerski niemniej żwawy do boju; lecz cóż? nasi panowie a za niemi i nie jeden wioskowy professor, dawnych się obyczajów wyparli, pogardzili skromną prostotą przodków, tęskno im było w poważnych żupanach, w kontuszach, to co i dla oka i wygody, zapragnęli ubrać się po obcemu przywdziali Bóg wie jakie wymysły; pludry, ciachciary, kaftany, staniki, odpasali nawet szable i przypięli rożenki, któreto nazywają szpadami, niby ten kawałek stali lekki na wstyd, a wątły jak trzcina, tureckiemu jataganowi lub spisie tatara mógł radę dać? Dla tego z ową odmianą przemieniło się wszystko, niby ręką odjął: poszło precz szczęście, i gdyby nie pan Stefan Czarniecki, który *antiquo more* brodę zapuszczał, w kierezyi chodził i burką się nakrywał i *antiquo more* starą szablą kiereszował czupryny ichmościów szwedów. Bóg wie, ażali, tych zamorczyków nie widzielibyśmy dziś u nas w Krakowie i w Warszawie, ażali już oddawna nie trzebaby było rzec: *finis reipublicae!*

Ale gdy mężczyzni owego młodego panicza opatrywali na wszystkie strony, niby jakiego raroga, gdy i na boku i wręcz w oczy śmiali się z cudzoziemskich szat jego; inna rzecz była z kobietami. Już to nie złe stare owo przysłowie: „u niewiast włos długi ale rozum krótki“ -- wszystko co dziwne, to im się podoba. Tak było i teraz: modny panicz przypadł wszystkim do oka, a szczególnie mojéj pannie Helenie, nawet do serca.

Tak mnie się zdawało przynajmniéj; bo wystawcież sobie Mości panowie: jejmościanka niby zapomniała o nas, ciągle tylko fircykiem zajętą była; z kim do tańca, z kim do rozmowy, toż pewno z nim; nadaremnie chciałem się przysunąć, moje słówko wsunąć, unikała wyraźnie wszelkiego zbliżenia się, traktowała z góry a zimno.

Co się działo w mém sercu, dalipan opowiedzieć wam trudno. Nie ma większego nieszczęścia na świecie, jak się zakochać, a być od swéj bogdanki wzgardzonym; zły, gniewny, pociągnąłem Podkomorzynę na stronę:

„A i cóż? jakże idą interessa nasze?“ zagadnąłem skwapliwie: „jestże jaka nadzieja szczęśliwego końca moich zalotów?“

Matrona trochę zfałdowała czoło: do stanowczych oświadczeń nie mogłam przyjść jeszcze!“ Kłopotliwie spojrzała w me oczy:

„Wiesz że Aszmość, że będą przeszkody, ani się ich spodziewałam, przypadły z nienacka.“

„Jakież to one?“ -- pytałem.

„Hm! szatan domięszał się do naszej sprawy, a raczéj nowy konkurent, może popsuć Waszmości wszystkie szyki.“ *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.
Od dnia 18 do dnia 19 Lipca.

Ostrzeszewicz Faustyn ob., Szniersztejn Karol, Neudaczyn major ces. ros., Złowodzki Józef ob., Młodecki Józef, z Polski; -- Haschler Karol, Nowakowska Franciszka ob., Sroczyński Edward, Benkowski Julian, Benkowski Karol, z Galicyi; -- Koczerowski Teofil ob., Prendowski Henryk, Becker Gustaw, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Krunowski Karol, Mieroszewska Teodozya ob., Prendowski Henryk. Węgłowski Adam, do Polski; Romanowicz Piotr, Bako de Hete Karol porucznik ces. austr., Sokołoff Jan, Elsner Józef, Assor Karol, do Galicyi; -- Raszyński z żoną, Pohl Ludwik, Paczeński porucz. Król. Prusk., Weinwrigt Wiliam, Szymański, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Nro. 3731.

TRYBUNAŁ
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Gdy do massy Nepomuceny z Jungów Cecharzewskiéj z kwoty złp. 40 hypotecznie ubezpieczonéj, tudzież z gotowizny w ilości zł. 4 gr. 29 niemniéj ruchomości, a mianowicie: bursztynów na szyję, zegarka małego złotego, korali nitek dwóch, pary kulczyków złotych, obrączek złotych dwóch, pierścionków małych złotych dwóch w Depozycie Sądowym złożonych, składającéj się, nikt z prawami swemi nie zgłosił się: przeto Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora wzywa mogących mieć prawo do wspomnionéj massy, aby z stósownemi dowodami w zakresie 3 miesięcy do Trybunału zgłosili się, w przeciwnym bowiem razie Skarb Publiczny w posiadanie takowéj wprowadzonym zostanie.

Kraków dnia 2 Lipca 1845 r.

Sędzia Prezydujący,
H. *Komar.*
(2r.) Sekr. *Lasocki.*

Nro. 2746.

PROKURATOR RZĄDOWY PRZY TRYBUNALE
Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż P. Karol Kojsiewicz Komornik Sądowy, reskryptem Senatu Rządzącego w dniu 30 Czerwca r. b. do N. 3092 D. G. S. wydanym, do urzędowania przywróconym został.

Kraków d. 7 Lipca 1845 roku.

A. GUBARZEWSKI.
(3r.) A. *Hoszowski.*

Prawnie zajęta chustka francuzka czarna ze szlakiem, szal jedwabny i płaszcz sukienny, będą dnia 22 Lipca r. b. o godzinie 10 z rana przed Sukiennicami M. Krakowa przez publiczną licytacyą sprzedane.

Kraków d. 16 Lipca 1845 r.

Dziarkowski Kom. Sąd.